

JAK PRZYGOTOWAĆ SIĘ DO SPOWIEDZI ? (1) o. Paweł Koniarek

Witam państwa bardzo serdecznie Jestem Paweł Koniarek. Przyjechałem do was z Gdańska. Teraz prawie półtora roku mieszkam, wcześniej mieszkałem rok w Jarosławiu, potem cztery lata w Rzeszowie. Główne moje zadanie w Gdańsku to duszpasterstwo akademickie. Mam przyjemność dzisiaj podzielić się z wami przygotowaniem do spowiedzi. Dlatego mówię, że chcę się podzielić, bo tak rozumiem to zaproszenie tej dominikańskiej szkoły wiary, że to nie będzie wykład, dlatego że, mam taką możliwość z dwóch stron patrzeć na spowiedź. Od 2013 roku mogę być czasami po jednej, a czasami po drugiej stronie tzw. kratek konfesjonału i chyba to jest piękne doświadczenie. Jakoś też Pan Bóg tak od samego początku jakiegoś mojego dojrzałego wejścia w wiarę, dał mi wierzących i mądrych spowiedników. To wszystko, co chcę wam dzisiaj powiedzieć tego wieczoru, to mam nadzieję, że to nie jest tylko wyczytane, ale to też jakoś przeżyte i przeze mnie, i też jakoś dane mi przez tych spowiedników, których miałem. Chciałbym, żeby ten czas troszkę był złożony z dwóch bloków, tak jak dzieli nas ta przerwa. Podczas tych pierwszych 45 minut chciałbym, żebyśmy zrobili takie meta przygotowanie do sakramentu spowiedzi, czyli trochę taka teoria. Ja sobie napisałem, jakie pytania powinniśmy sobie zadać, myśląc o przygotowaniu się do spowiedzi, a po przerwie chciałbym, abyśmy poszli w kierunku samego przygotowania, samej takiej techniki. No jest już ta spowiedź, wiem kiedy pójde, albo mam nawet jakiś pomysł nawet gdzie i co robię?

Teraz ta pierwsza część meta przygotowanie, czyli potrzeba odpowiedzi na kilka pytań.

- Co to w ogóle jest za sakrament ?

Mamy takich siedem miejsc w kościele, które nazywamy sakramentami. Wiele rzeczy robimy w tej przestrzeni kościoła, np. czasami zdarza nam się uczestniczyć w pogrzebie, albo ja mogę np. święcić jajka, albo samochody, albo możemy być na jakimś nabożeństwie Drogi Krzyżowej, nabożeństwie różańcowym. No i dlaczego to się różni od sakramentu? Co sakrament ma, czego tamte rzeczy nie mają? Sakrament jest o tyle niezwykłym miejscem, że nie jest zależny ode mnie tylko i wyłącznie, ale jego skuteczność i obiektywność zasadza się, jest zbudowana, opiera się na mocy Chrystusa. To się wydarza przez Jego mękę, Śmierć i Zmartwychwstanie. Gdybym zasnął na różańcu, a wcale nie tak rzadko mi się zdarza, zwłaszcza, gdy siedzę w fotelu, albo np. teraz jadąc z Warszawy Zachodniej do Łodzi Fabrycznej, chyba mi się urwało przy czwartej tajemnicy. No właśnie, czy odmówiłem różaniec, czy nie? Jak pomyślę się z Drogą Krzyżową, to czy ta Droga Krzyżowa jest ważna czy, nie jest ważna? No proszę ojca, ale tutaj ojciec pomylił stacje Drogi Krzyżowej, albo powymyślał inne. Czy to chwyta, czy nie chwyta sakramenty? Albo idę święcić (taki obrazek z Rzeszowa) samochody. Kropię tym kropidłem. Proszę ojca, proszę się wrócić, nie woda nie spadła na mój samochód. Wiemy, że modlitwa jest ważna, Jak to mierzyć? Sakramenty są takimi przestrzeniami, taka jest różnica, że jeśli uczestniczymy w Eucharystii i nagle wszyscy z nas wątpimy, nie ma nikogo z nas, kto wierzy, że Jezus jest obecny pod postaciami Chleba i Wina, w Swoim Ciele i w Swojej Krwi. Tak jakoś nam się zdarzyło, że nikt z nas w to nie wierzy. A Eucharystia dalej jest. Bo to nie jest zależne tylko i wyłącznie od naszej wiary, naszego skupienia, od naszej koncentracji. Warto pamiętać, że sakrament spowiedzi, pojednania, sakrament pokuty jest właśnie sakramentem. Jest tą przestrzenią, gdzie dwóch grzeszników spotyka się w tej przestrzeni sakramentalnej, gdzie najwięcej roboty ma Bóg. **I to się dzieje Nim.** Dlatego ja mogę mieć takie doświadczenie trudne, że idę do spowiedzi, potrzebuję spowiedzi. Ktoś mnie nawet nie wysłuchał, czy na mnie nakrzyczał. To w ogóle tutaj taki mały link, czy mała dygresja - jeśli ktoś zaczyna krzyczeć na ciebie w konfesjonale, a raczej nie ma

problemu w Polsce, żeby znaleźć księdza, to wstań i odejź. Jeśli nie masz sytuacji zagrożenia życia, spodziewasz się, że będziesz żył trochę dłużej niż godzinę, to poszukaj innego spowiednika. Poszukaj kogoś, kto cię potraktuje lepiej, niż ten, kto zaczyna krzyczeć. Ale właśnie, czy ktoś mnie zrozumie, czy ja tak prywatnie sobie nazywam, efekt puzzli, że przyjeżdżam ze swoimi puzzlami i spowiednik mi dokłada i nagle... aaaaa ...obrazek jest. Czy mam jakieś doświadczenie emocjonalne, takie ludzkie: było mi fajnie czy wręcz przeciwnie- to Chrystus i tak Swoją mocą działa. Na Nim to się opiera. Na Nim to się zasadza. Drugie pytanie, które wydaje mi się niezwykle ważne w podejściu w przygotowaniu się do spowiedzi, to jest pytanie :

- Po co ja w ogóle chcę się spowiadać ?

- Po co mi jest w ogóle spowiedź potrzebna ?

Czy widzę, że muszę zebrać „te” pierwsze piątki miesiąca i przychodzi czas na uzupełnienie tego „pokemona piątkowego” muszę zebrać, czy właśnie się spowiadam, bo mam jakieś *grzeechy i trochę idę pod taki prysznic.*

- **Co to w ogóle jest ta spowiedź ? Po co? Po co mi to jest ?**

Bo wydaje się, że jeśli spowiadam się tylko, bo mam grzechy ciężkie, a tak Kościół sobie to ponazywał, że grzech ciężki, żeby był, to trzeba spełnić trzy warunki : to jest przekroczenie Przykazania Bożego lub kościelnego, świadomie, ważnie i dobrowolnie - w sprawie ważnej. Jeśli chrześcijanin się rozwija dojrzałe, jeśli coraz więcej jest w jego życiu Jezusa, to są takie momenty, kiedy nie rozpoznaje w sobie grzechu ciężkiego.

Grzechy powszednie, lekkie, widzę, ale grzechu ciężkiego, powiedzmy, że nie mam świadomości popełnienia grzechu ciężkiego. I co wtedy ? Mam się nie spowiadać i czekać, aż chwycę ten grzech ciężki ?

Lubię, z powodów trochę biograficznych, takie aluzje do medycyny i do życia związanego ze zdrowiem, porównania związanego ze zdrowiem. Po co chodzę do lekarza ? Ostatnio kapituła prowincjalna, ta nasza poprzednia, nakazała braciom regularne badania. Bo bracia, to jest, co mamy najcenniejszego w zakonie i nie ma co czekać na jakieś choroby, tylko regularnie co jakiś czas iść i przynajmniej zrobić jakieś badanie krwi. W tym pytaniu o to, po co się chcesz spowiadać, jest pytanie: Kim jest ksiądz ? Jaką rolę przypisuję księdzu? Mam nadzieję, że nie muszę was przekonywać, że jesteśmy takimi samymi grzesznikami, jak wy.

Spowiadając od 2013 roku czasami mam takie wrażenie, że jesteśmy większymi grzesznikami niż wy. W tym worku „po co chcę iść do spowiedzi” jeszcze ostatni wątek: gdzie i u kogo się spowiadam? Jasne, że najważniejszy jest Chrystus i sakramenty działają przez Chrystusa- zawsze skutecznie i obiektywnie. Ale trochę mówiąc świętą Teresą i św. Faustyną, nie ma nic gorszego niż pobożny a głupi spowiednik. To ważne gdzie idę, do kogo idę i proszę o sakrament spowiedzi. Druga grupa pytań, czymś czym trzeba się zająć przed spowiedzią, tak mi się wydaje, to jest temat sumienia.

- **Co to jest sumienie?** Bo zaraz będziemy z nim pracować, czy w nim pracować. Jeśli ktoś z was myśli jeszcze z różnych powodów, że sumienie to jest głos Pana Boga, to muszę wam powiedzieć: no nie! Sumienie to nie jest głos Pana Boga, chociażby z tego prostego powodu, że sumienie może błędzić, a Pan Bóg nie może błędzić. Sumienie może być chore, może być sumienie wąskie albo szerokie, mogę mieć tak zwichrowane sumienie, że powiem, no nie mam grzechu: nie zgwałciłem, nie zabiłem, nie ukradłem- nie mam grzechu. A mogę być na drugim krańcu choroby sumienia i wpadać w jakąś nerwicę, być jakimś takim skrupulantem i wszystko mi o grzechu przypomina. To są bardzo trudne momenty. Ludzie którzy, którzy mają taki trud, naprawdę mogą się już oskarżać w

momencie samego spowiadania się, że coś zrobili już źle, że się źle spowiadają, odchodzą z konfesjonału, już się mogą oskarżać, że taka spowiedź jest nieważna. Sumienie może być różne, sumienie może chorować, może być wąskie, może być szerokie, ale zawsze jestem zobowiązany moim osądem sumienia. Obojętnie, czy ono błądzi, czy nie błądzi, to jest dla mnie podstawowy osąd, któremu mam być posłuszny. Jeśli moje sumienie mówi mi, jakoś mnie oskarża, czy jakoś mnie ocenia, czy jest we mnie spokojne, to to jest moje podstawowe zobowiązanie, a rolą spowiednika jest np. zwrócić mi uwagę : tutaj Paweł to nie masz racji, źle to oceniasz. To jest na przykład grzechem, tu masz problem, a to jest zachowanie nerwicowe w tobie- tutaj nie jest problem. Od tego jest spowiednik, żeby mi pomóc wychowywać sumienie, bo też obowiązkiem każdego chrześcijanina, każdego katolika jest formowanie sumienia.

O co chodzi? O coś takiego, że przychodzi dorosły mężczyzna czy dorosła kobieta do Pawła Koniarka do spowiedzi i oskarża się z takich rzeczy, że : paciorka nie odmawiam rano, nie modlę się do Bozi, nie chodzę regularnie do kościółka. Mam wypowiedź werbalną osoby około pierwszej Komunii, a już dawno faktycznie po bierzmowaniu, może żyjąca już 25 lat w małżeństwie. Jesteśmy zobowiązani do formowania sumienia, tak jak jesteśmy zobowiązani do formowania i dbania o całość siebie, do pewnej integralności ludzkiej. Nie mogę zaniedbać żadnej przestrzeni we mnie. Tak jak dbam o swoją psychikę, o swoje ciało, tak też muszę dbać o formowanie się swojego ducha, swojego sumienia.

Kolejne pytanie, kolejna grupa pytań - „worek” :

- **Czy pamiętam, że mam Ducha, że mam Ducha Świętego ?**

W Ewangelii Jana w 14 rozdziale Jezus mówi do apostołów, że: *Duch wszystkiego was nauczy i przypomni wam wszystko, co wam powiedziałem* . Dalej w 16 rozdziale, kiedy mówi o Paraklecie, mówi, że: *Duch przypomni światu o grzechu*. To jest ciekawa funkcja ducha. I zły, i Boży Duch odkrywają przed nami grzech. Jaka jest różnica między działaniem jednego i drugiego ? Jeśli zły duch pokazuje mi grzech, to mnie z tym grzechem zostawia. Jest oskarżenie i koniec (Koniarek jesteś po prostu beznadziejny, znowu ten sam grzech, no w ogóle.....lepiej nie będzie) . Oskarżenie, które odbiera mi jakąś godność, które mnie poniża. Duch Boży też pokazuje mi grzech, pokazuje mi mój smród, ale za każdym razem, jeśli pokazuje mi mój grzech, to pokazuje mi rozwiązanie, przynajmniej kierunek do miłosiernych ramion Ojca.

Jeśli odkrywam w sobie tylko oskarżenie, a nie drogę do miłosiernych ramion Ojca, to uwaga! Przy czym teraz jesteśmy, to chcę wam powiedzieć: pamiętajcie, bardzo was o to proszę, że przygotowanie do sakramentu spowiedzi to nie jest tylko nasza praca, ale już Duch zaczyna w nas działać. Duch, który pokazuje ci twoją słabość i który rodzi w tobie pragnienie lekarza. Pomaga ci nazwać chorobę, bo jak idziemy do lekarza to zasadniczo trzeba powiedzieć: tu mnie boli...., tu mnie boli.... to mnie boli. No bo jak powiemy lekarzowi, no chyba chory jestem. To lekarz nie jest w za bardzo w komfortowej sytuacji, Nawet jak sobie potrafi poradzić, to to oznacza chodzenie od badań jednych przez drugie, badanie krwi, rentgeny, tomografię, aż wyjdzie, gdzie mnie boli. Duch naprawdę w nas działa.

Dominikanie mają taką tendencję do produkowania w swojej formacji narzędzi sadomasochistycznych. My to lubimy, tak się zgnębić. Mamy czasami różne takie egzaminy, nie są nikomu potrzebne, ale tak trochę, „taką cytrynę sobie robimy”. Nawet nasi egzaminatorzy czasami zastanawiają się, po co wy to robicie, jeszcze tylko czerwonych dywanów brakuje. Ale my się tak lubimy pogłębiać czasami. Jak przygotowywałem się do

kapłaństwa mieliśmy dwa egzaminy jurysdykcyjne przed spowiadaniem. Jeśli już na horyzoncie był sakrament święceń, to brat musi zdać egzamin z całej filozofii i teologii, a potem jest też bombardowany kazusami spowiedniczymi. Taka trochę symulacja konfesjonału. Oczywiście bracia są tak gorliwi, że wymyślają takie przypadki i takie kombo, że myślę, że tacy ludzie nie istnieją, ale ten biedny diakon musi się z takimi przypadkami mierzyć. Mieliśmy dwa takie egzaminy. Po kilku latach spowiadania, jeszcze jeden, taki aaaachch, żeby sprawdzić, „czy pamięta?”. Był pomysł, żeby tych egzaminów było więcej, żebyśmy się tak jeszcze „wyciskali” co kilka lat. Rozmawiałem z najmłodszymi braćmi, to dziwne, bo poszliśmy w drugim kierunku i został tylko ten jeden. Jeden został, dlatego, że uwierzyliśmy, że jak już ktoś spowiada, to jest otwarty na działanie Bożego Ducha, to ten Boży Duch nie działa tylko w penitencje, ale też w spowiedniku.

Dlaczego o tym mówię? Podczas przygotowania do drugiego egzaminu jurysdykcyjnego, po dwóch latach spowiadania, w ramach przygotowania, czytałem taką książkę, franciszkanina. W tej książce był niezwykle ciekawy wątek, że podstawową rolą spowiednika jest zbadanie, czy w tym, kto przychodzi i prosi o spowiedź jest już Duch Święty. To jest piękne, że moim zadaniem, jako księdza, jeśli jestem po stronie tego, który wypowiada formułę rozgrzeszenia, jest tak naprawdę nasłuchiwanie, czy ten ktoś już rozpoznał Ducha Św. w sobie. Wydaje mi się, że jest to to, do czego was zachęcam, żebyście myśląc o przygotowaniu do spowiedzi mieli w swoim umyśle i w swoim sercu świadomość, że Duch Św. w was pracuje. On jest pierwszym, który przeprowadza was przez wasze grzechy, pokazuje wam wasze rany, gdzie trzeba Jezusowym bandażem owinąć.

Kolejne pytanie w tym meta przygotowaniu do spowiedzi to jest pytanie o rachunek sumienia.

- Czym w ogóle jest rachunek sumienia? Zgodzimy się, że jest to główne narzędzie pracy, pracujemy na sumieniu. Mamy porównanie medyczne: mamy jakiegoś pacjenta.... Pozwólcie mi na taką małą dygresję. To są dla mnie takie ważne momenty, może dla was nie będą takie śmieszne, ale mi będzie miło, jak sobie przypomnę. Mówiłem, że pracuję ze studentami. W zeszłym roku studenci- to też w ogóle taki uśmiech Pana Boga dla mnie, że większość studentów w duszpasterstwie w Gdańsku, to są ludzie medycyny. Jakiś taki mały prezencik dla mnie. Ostatnio dali mi super prezent na urodziny. Dostałem kawałek nogi świni i cały zestaw chirurgiczny. Najpierw miałem rozcinać tę nogę, potem uczyli mnie bardzo konkretnych szwów. To niezwykle relaksacyjne. Siedziałem w celi i sobie szyłem tę nogę. Ale dlaczego mi się to otworzyło? Bo trochę widzę porównanie do rachunku sumienia i samego sumienia. Sumienie to jest ta noga, a teraz narzędzia chirurgiczne to rachunek. Tylko czym ten rachunek jest? Bo jeśli rachunek jest księgowością pobożną, czy mamy jakąś tabelę, i będę jechał od góry do dołu i odhaczał, „co tak”, „co nie”, to myślę, że to nie jest chrześcijaństwo. Jeśli jest to chrześcijaństwo, to to jest na poziomie około Pierwszej Komunii. Dojrzały rachunek sumienia wydaje mi się, że to jest pewna pochodna codziennego wglądu w siebie. Tu będzie taki okropny wątek jezuicki. Moim kierownikiem duchowym jest teraz jezuita. Jezuici, tak to Ignacy fajnie wymyślił, że kilka razy dziennie, (i to jest podstawowe narzędzie duchowe jezuity) rachunek sumienia. Jeśli mam rzeczywiście taki czas w ciągu dnia, gdzie mogę spojrzeć na siebie i posłuchać siebie, jakoś popatrzeć w prawdzie na siebie, to potem ten rachunek sumienia przed spowiedzią będzie troszkę takim podsumowaniem tego, co wcześniej zauważyłem. Pewnie się zgodzicie, że tak trochę z biegu zmusić się do głębokiego wglądu w siebie jest trudno. Jeśli to robię każdego dnia, np. podczas komplety, jeśli odmawiacie Liturgię Godzin, taka próba popatrzenia, na to, co się działo ze mną w tym dniu, to rzeczywiście będę wychowywał swojego człowieka

do wrażliwości nasłuchiwania siebie. Bardziej nasłuchiwanie, niż księgowość. I ostatnie pytanie w tej grupie, które nazwałem meta przygotowaniem, to najważniejsze pytanie, które korzeniami sięga do nauczania ojców pustyni, to pytanie:

- Jak znam siebie ?

To to zawołanie ojców pustyni: gnothi seauton - poznaj samego siebie. Ojcowie pustyni lubili powtarzać, że dar poznania siebie jest większym darem, niż wskrzeszanie umarłych. Trzeba ciągle uczyć się spojrzenia Bożego na nas samych. Rachunek sumienia, czy przygotowanie do spowiedzi, jest próbą spojrzenia na samego siebie oczami Pana Boga. Co jest we mnie dobrego, a co jest we mnie złego. Prawdziwe Boże spojrzenie, jeśli to jest Boży ogląd na nas, na nasze życie- zawsze pierwsze, co mi pokaże to moją godność, moją wartość. Jeśli w tej przestrzeni własnej wartości, godności, w tym odkrywaniu siebie jako córki Boga, jako syna Boga, będę się przemieszczał, to rzeczywiście mam wtedy taką możliwość popatrzenia w miarę obiektywnie na siebie. To ponazywanie też moich ran, moich grzechów, ono nie będzie mnie ranić, nie będzie mnie zabijać. Dlatego to jest niezwykle ważne, żebyśmy próbowali w tym rachunku sumienia, w tym przygotowaniu do spowiedzi także ponazywać to, co jest w nas dobre. Znowu wątek jezuicki: mój spowiednik zwraca bardzo na to uwagę i pierwszą rzeczą, którą mamy zrobić podczas spowiedzi, oprócz małej analizy pokuty (ostatnio miałem taką pokutę, że od sierpnia ją robiłem. Ona była strasznie prosta, ale... potem, jak będą może jakieś pytania, do tego mogę się odnieść, to rozwinąć) - po analizie pokuty, zawsze Grzegorz o to mnie pyta: za co chcesz podziękować? Mówi, że Ignacy powtarzał: że niewdzięczność jest największym i najgroźniejszym grzechem. Jeśli potrafimy na siebie patrzeć oczami Pana Boga, a tym jest rachunek sumienia dojrzałego chrześcijanina, to zawsze patrzę na siebie w całości, integralnie. Potrafię się ucieszyć, rozpoznać działanie Boże we mnie, przypomnieć sobie o swoim pięknie, ale też zobaczyć to, co jest do... nie chcę powiedzieć - do pracy, ale zobaczyć te miejsca, które są jeszcze w cieniu, w których nie ma życia Jezusa. A dlatego wycofałem się z tej pracy, dlatego, że rachunek sumienia to nie jest i spowiedź to nie jest „siłownia duchowa”. Jeśli ma być w nas Boże życie, jeśli Chrystus ma żyć w nas, to to nie jest jakieś prężenie mięśni, jakieś wyrabianie ciasta, to to nie jest jakiś trening, to to nie jest - z całym szacunkiem - skauting i zdobywanie kolejnych sprawności. To jest, tak naprawdę, zgoda na to, że coraz więcej Jezusa jest we mnie, albo odkrywanie tych miejsc, w których jeszcze Go nie ma i zawołanie: ja tam Cię potrzebuję, tego się boję w sobie. To jest zgoda, to jest zapraszanie Jezusa, żeby On we mnie dokonywał pojednania, ale On we mnie, a nie ja jakąś swoją mocą. Grzechy, jeśli w sobie rozpoznaję, a do śmierci tak się będzie z nami działo, do śmierci będziemy widzieć grzechy, im będziemy bliżej Jezusa, tym więcej w sobie będziemy widzieć grzechów. Kiedyś, jak byłem jeszcze w Rzeszowie, odwiedzili mnie moi przyjaciele, małżeństwo z dziećmi. Jurek usypiał dziewczynki w pokoju obok, my siedzieliśmy z Basią w drugim pokoju. Było tak przygaszone światło, tam gdzie siedzieliśmy, żeby tym światłem nie rozpraszać dziewczynek. Basia mówi: nooo, ładne wy macie te cele gościnne, takie zadbane, czyste. Ja mówię: kobieto poczekaj, aż zaświecę światło. I to trochę jest tak z naszym życiem duchowym. Im bliżej jest światło Jezusa, tym widzę więcej brudu w sobie. Ale grzech...co ja mogę zrobić z grzechem? Tylko nazwać go i oddać go Jezusowi. Grzech może nieść tylko Jezus, tylko On się może z tym grzechem zmierzyć. To, co ja mogę zrobić, to nie skoncentrować się na grzechu, ale przenieść swoją uwagę do ostatniego pytania: dlaczego? Dlaczego taka sytuacja się wydarzyła? Co takiego się we mnie zadziało, że postanowiłam (- em) pójść w tym kierunku? Dlaczego teraz mnie boli? My jesteśmy z tego samego rocznika z o. Tomkiem Biłką- to jeden z braci w

zakonie, z którym się najwięcej kłóciłem , najwięcej godziłem. Były takie sytuacje, które nas bawiły totalnie, mocne spięcie, trzaskanie drzwiami, a potem spotykaliśmy się na korytarzu, bo nie potrafiliśmy w naburmuszeniu do siebie nawzajem wytrzymać. Najczęściej spotykaliśmy się w drodze do siebie. Dzisiaj Tomek mi opowiadał o swojej chorobie, zapaleniu płuc, oskrzeli. No i właśnie. No dobra, miałeś Ale co takiego się wydarzyło, że twój organizm zareagował? To jest podstawowe pytanie po mojej stronie: **Dlaczego tak mam? Dlaczego teraz jest mi źle? Dlaczego ten grzech w sobie rozpoznaję?**

Koniec. Tutaj postawię kropkę. To jest ostatnie pytanie z tego cyklu meta przygotowania, czyli potrzeby odpowiedzi na kilka pytań :

- Co to jest sakrament?
- Po co chcę się spowiadać?
- Czym jest sumienie?
- Czy pamiętam, że mam Ducha ?
- Co to jest rachunek sumienia, czym jest rachunek sumienia?
- Jak znam siebie?

Te pytania w ramach meta przygotowania, czyli próby zmierzenia się z tym tematem, jak przygotować się do spowiedzi.